



[STR. 16-17]  
**INACZEJ CHODZI SIĘ  
OD BLOKU DO BLOKU,  
A INACZEJ - NA WSI.  
SZCZEGÓLNIE, JEŚLI  
TEREN GÓRZYSTY.  
KOŁĘDA W RABCE  
BYŁA SPORYM  
WYZWANIEM  
KONDYCYJNYM - MÓWI  
KS.PIOTR GAŚSIOR**

[STR. 13]  
**Rysunki dzieci**  
utrwalają  
na naszyjnikach,  
kolczykach, spin-  
kach i pierścion-  
kach. Sabina  
i Piotr Białkowie  
swoje artystyczne  
pasje realizują  
w nietypowy, cie-  
kawym sposób

# Szymon, trzy lata po dramacie na skoczni. Powoli, do przodu

Katarzyna Janiszewska  
k.janisewska@gk.pl

Trzy lata wcześniej. Szpitalne okno wpuszcza słońce na drobną, bladą twarz 11-letniego chłopca. Jest koniec kwietnia, ciepło, pierwsze wiosenne dni. Katarzyna Gancarczyk siedzi przy łóżku Szymona. Siedzi tak już od wielu tygodni. - Moje największe marzenie? - zastanawia się. - Żeby stał się cud i żeby Szymek wyzdrowiał. Hop, i żeby to się stało. Ot tak.

## W oczekiwaniu na cud

Tak się jednak nie stało. W każdym razie nie ot tak. Ale może to lepiej, że człowiek nie wie z góry, jak trudna walka go czeka, ile pracy i wyrzeczeń. Więc działa, nie poddaje się, idzie do przodu, krok za krokiem. Po cichu licząc na jakiś cud.

To się działo stopniowo: powrót Szymka do zdrowia. Jeszcze nie w pełni co prawda, ale postępy są widoczne gołym okiem. Szymek sam potrafi usiąść i wstać z podłogi - pierwszy duży krok w jego nowym życiu.

Jakoś w swoje urodziny, w maju zeszłego roku, bez pomocy zaczął poruszać się po mieszkaniu. A w listopadzie Katarzyna zabrała z jego pokoju wózek inwalidzki.

Dzisiaj razem zjeżdżają na sankach. Na razie powolutku, z matych gór. Niedawno Szymek zaczął grać w tenisa. Nie biega jeszcze po korcie, ale i tak nieźle sobie radzi z rakieta. Gra w piłkę nożną, jeździ na rowerze, o którym mówi: mój czerwony, trzykołowy kabriolet.

Im wyraźniej widać efekty codziennej rehabilitacji, tym chętniej ćwiczy.

Na początku, po wypadku, mało kto by pomyślał, że tak to ładnie pójdzie. A okazuje się, że to dzięki sportowi, dzięki temu, że Szymek zawsze był aktywny. Bo ruch wytwarza w mózgu dodatkowe połączenia nerwowe.

- Lekarze od początku powtarzali, że jak już Szymek zacznie chodzić, to pójdą



**Wypadek**  
25 lutego 2014 r. podczas zawodów Lotos Cup w Zakopanem Szymon upadł na 35-metrowej skoczni, uderzając głową o zeskoki. Nie pomógł kask ani natychmiastowa interwencja służb medycznych - Szymon znalazł się w szpitalu z krwiakiem mózgu, utrzymywany był w śpiączce farmakologicznej.

za tym i inne utracone funkcje życiowe, że jego ogólny stan będzie się poprawiał - mówi Katarzyna. - Mózg steruje ruchem, co działa też w drugą stronę: ruch pobudza mózg.

## Chcę latać!

Odkąd Szymek Olek skończył trzy lata, wychowuje się w rodzinie zastępczej. Mieszka z rodzeństwem w niewielkiej wiosce, niedaleko Bielska-Białej, na pograniczu Beskidu Żywieckiego i Beskidu Śląskiego. Więc nie może się zdecydować, czy jest Ślążakiem, czy Góralelem?

Za to jedno jest pewne: że już od dziecka marzył o lataniu. Podziwiał ptaki, owa-  
dy, samoloty. Załował, że jemu Pan Bóg nie

dał skrzydeł. - Gdyby tak być na przykład rakieta! - zapala się.

Imponował mu Adam Małyszc, polski mały, jakoś nie lubił biegać, nie przepadał za górami w piłkę nożną (dopiero później grał w piłkę nożną).

Ta wolność w locie, te wspaniałe, nieporównywalne z niczym innym widoki - to pociągało Szymka najbardziej. Gdy był mały, jakoś nie lubił biegać, nie przepadał za górami w piłkę nożną (dopiero później grał w piłkę nożną).

- Na początku myślałam, że może jakieś zjazdy, slalom - mówi Katarzyna. - Ale tam trzeba mocnej budowy ciała. A Szymek

nie miał dobre warunki fizyczne do skoków: drobny, szczupły, zwinnie.

Bardzo chciała, żeby chłopiec wypełnił sobie czas czymś pożytecznym, nie wpadł w złe środowisko. Miał siedem lat, gdy zapisała go do klubu LKS Klimczok Bystra. Pojechali razem na zawody do Wisły, żeby zobaczyć, czy mu się to skakanie rzeczywiście spodoba.

- Ja to się bardzo bałam - przyznaje Katarzyna. - Te jego małe narty latały w koleinach, podsłakiwały, całe się ruszały na boki. Byłam przerażona, że zaraz zleci z tego toru. Za to trener był zadowolony, mówił: brawo, brawo! To co, pani Kasiu, Szymek jeszcze raz poleci? No nie wiem, zależy, czy będzie chciał, mówię - bo miałam nadzie-

[STR. 15]  
**JERZY STUHR  
JUŻ PARĘ RAZY  
WYJEŹDZAŁEM,  
A POTEM  
WRACAŁEM  
DO INNEGO  
KRAJU**



[STR.22-23]  
Czytali ją wszyscy, niektórzy ukradkiem. „Sztuka kochania” rozeszła się w nakładzie większym niż „Trylogia” czy „Pan Tadeusz”. Za tydzień do kin wchodzi film o Michalinie Wiśtockiej



[STR. 20-21]  
Na świecie projektuje się coraz więcej pięknych, zachwycających budynków. **Wybitne projekty** można spotkać nie tylko w wielkich i bogatych miastach. Zobaczymy je w Nowym Jorku, ale także w albańskiej Tiranie, Olsztynie czy śląskich Żorach



- Od trzech lat Szymon Olek walczy o powrót do zdrowia po tym, jak nieszczęśliwie przewrócił się na skoczni w Zakopanem. Mały skoczek robi duże postępy, sam już chodzi
- Cały czas potrzebuje jednak kosztownej rehabilitacji. Teraz na jego drodze do zdrowia pojawił się Krzysiek Graczyk z Krakowa ze swoją akcją „Krzysiek Pomaga Pomagać”

ję, że się bał tak jak ja i nie zechce. A Szymek: tak, tak, jeszcze raz!

Ładnie zjechał, wyśladował, nie przewrócił się.

Przez cztery lata wytrwale trenował. Planował iść do Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Buczkowicach. Zaczął już nawet odnosić pierwsze sukcesy. Nierzadko stawał na podium, wyjeżdżał na zawody krajowe i zagraniczne. W swojej kategorii wiekowej był bardzo dobrym zawodnikiem, rokował na przyszłość. Oddał w sumie 1200-1300 skoków na różnych skoczniach. Również większych i trudniejszych niż ta, na której zdarzył się wypadek...

25 lutego 2014 r. Katarzyna pojechała do Bielska-Białej odebrać okulary dla Szymka. Wróciła dziś z zawodów w Zakopanem na Małej Krokwi, myślała sobie, to akurat będzie miał nowe.

W torebce zadzwonił telefon.

- Wiedziałam, że stało się coś strasznego, jak tylko usłyszałam sygnał erki w słuchawce. Czuję, że to nie byle co, że złamaną rączką nie wieźliby go do szpitala na sygnale - opowiada. - Nogi się pode mną ugięły, nie mogłam zrobić kroku.

Szymek był już na zeskoku, już w zasadzie wyśladował. Ale narta jakoś tak niefortunnie mu się podwinęła, że stracił równowagę i się przewrócił. Ten upadek nawet nie wyglądał groźnie. Gorzej się zawodniczy przewracają, spadają z wysokości i nic z tego się nie dzieje.

Ale Szymek uderzył głową w oblodzony zeskoki, doznał wylewu, rozległych obrażeń. W szpitalu okazało się, że w mózgu zrobił się krwiak, który trzeba było usunąć. Jednak niedowład lewej części ciała pozostał.

## Szok

Od tamtego czasu w życiu Szymka było bardzo wiele bólu i cierpienia. Dwa miesiące w Szpitalu Dziecięcym w Prokocimiu. Kilka bardzo skomplikowanych operacji głowy. Cały czas badania, punkcje, narkozy, kroplówki.

A później trzy miesiące w sanatorium w Radziszowie. Długa i ciężka rehabilitacja, dzień w dzień, przez tyle godzin, ile tylko Szymek był w stanie wytrzymać. Do te-

## Akcja „Krzysiek Pomaga Pomagać”

Stowarzyszenie „Krzysiek Pomaga Pomagać” organizuje 18 lutego 2017 na stokach ośrodka narciarskiego Suche k. Poronina slalom gigant. Całość opłat startowych zostanie przekazana na pomoc Szymkowi. 25 lutego 2017 w hotelu Qubus w Krakowie odbędzie się koncert (wystąpią m.in.: Marek Raduli, Ryszard Styła i Spectrum Session) oraz aukcja. Obok plastrona od Kamila Stocha na licytacji pojawią się m.in. dzieła Jerzego Nowosielskiego, Stanisława Tabisza i Joanny Galeckiej, voucher na weekend na Volvo V60 CC od firmy Wadowsky. Całość wpływów z wejściówek oraz z licytacji zostanie przekazana na pomoc Szymonowi.

go nawracające bóle głowy, bóle biodra, bóle wszystkich.

Dlaczego akurat ja? - Szymek często zadawał to pytanie.

- Czy żałuję, że go puściłam na te narty? - zastanawia się Katarzyna. - Staram się tak nie myśleć. Nie da się pewnych rzeczy przewidzieć, no i nie można cofnąć czasu... Wypadek zawsze może się zdarzyć. Szymek mógłby się przewrócić na rowerze. Trudno dziecku wszystkiego zabronić. Ile jest wypadków samochodowych, a przecież ludzie jeżdżą autami. Z klubu, ze skoków, po tym, co spotkało Szymka, też nikt się nie wycofał - dodaje.

A jednak nie wyobrażała sobie, że będzie aż tak trudno. Kiedy lekarze mówili: Szymka czeka długa rehabilitacja, myślała: jak to? To niemożliwe. Cały czas nie mogła w to uwierzyć. Wydawało jej się, że on łąka chwila wstanie, zacznie chodzić. I wszystko wróci do normy, będzie jak przedtem.

W szpitalu było trudno psychicznie. Strach, czy Szymek z tego wyjdzie, czy przeżyje upadek? Nie było nikogo bliskiego, z kim mogłaby porozmawiać, zwierzyć się, żadnej odskoczni. A w domu? Po powrocie spadło jej na głowę tysiąc obowiązków. Chłopiec cały czas czegoś chciał, wołał, żeby to podać, to zrobić.

- Byłam trochę w szoku - przyznaje Katarzyna. - Dzieci też. Nie odwiedzały Szymka w szpitalu, nie widziały go po wypadku, miały jakieś swoje wyobrażenia... Ale do końca nie zdawały sobie sprawy, jak to będzie.

Nawet mały kundelek Dżeki, za którym Szymek tak tęsknił, jakby go nie poznał, uciekał, nie chciał się bawić. Coś wyczuwał swoimi psimi myślami, coś złego, ale nie bardzo wiedział, co. Szymek długo miał mu za złe, że nie chciał się z nim bawić: jak on mógł mu to zrobić? Dramat.

Ich relacje już nigdy nie wróciły do tych sprzed wypadku.

## Zobaczyć Paryż i poznać... Putina

Wcześniej Szymek nie przepadał za oglądaniem skoków. Mówił: mama, ja lubię skakać, a nie patrzeć, jak skaczą inni. Ale w tym roku pojechał pod swoją dawną

skocznię, kibicować kolegom. Kibicuje polskiej kadry. A już najbardziej trzymał kciuki za Kamila Stocha.

Spotkali się osobiście ponad rok temu, Kamil włączył się w pomoc dla młodego sportowca. A teraz, w ramach akcji „Krzysiek Pomaga Pomagać” przekazał na licytację swoją koszulkę, w której skakał w Bischofshofen na treningu, dzień przed zdobyciem złotego medalu i złotego medalu w Turnieju Czterech Skoczni.

- Cała kadra skoczków to moi wujkowie - żartuje Szymon. - Zbieram też babcię i ciocię, wariatwo, mam ich z dwa tysiące! A ty będziesz moją ciocią? Jak masz na imię? Ile masz lat? Osiemdziesiąt czy mniej? 35? Trafitem? Bingo? - zasympuje rozmówcę pytaniami.

Bo tak w ogóle Szymek to bardzo wesoły chłopak, żeby nie powiedzieć: dowcipniś. Uwielbia żartować, psocić, lubi kawałki i kabarety - marzy, by pójść kiedyś na przedstawienie. Jasia Fasole mógłby oglądać na okrągło, po kilka razy ten sam odcinek. Humor, śmiech pozwalają mu przetrwać trudne momenty.

- Chciałabym zobaczyć wieżę Eiffla w Paryżu, chętnie bym też poleciała na Hawaje albo Wyspy Kanaryjskie - wylicza. - A przede wszystkim chciałabym wyzdrowieć i wrócić do moich ukochanych skoków... - poważnie na chwilę. - I poznać Putina.

Katarzyna się śmieje: - Nie wiem, skąd mu się to wzięło. Po wypadku zaczął się interesować językiem rosyjskim. Może dlatego, że brzmiał tak ciepło?

A Szymek potrzebuje, żeby go tak wycałować, wyściskać, z serdecznością porozmawiać, obdarzyć czułością, akceptacją.

Na ulicy zaczepił kiedyś jedną panią z Ukrainy - bo Szymek lubi zaczepiać, jest niezwykle towarzyski, rozmowny. I teraz ta pani przychodzi uczyć go rosyjskiego. -

**Chciałabym, aby Szymek przeżył jakąś fajną przygodę. Coś, co dałoby mu szansę na przyszłość, wołę walki, zapał...**

W lutym na stokach ośrodka narciarskiego Suche k. Poronina odbędzie się slalom gigant. Zaś w hotelu Qubus - koncert i aukcja. Wszystkie zebrane pieniądze zostaną przekazane dla Szymka.

Katarzyna: Moje marzenie? Nie mam czasu na marzenia, ale... Obserwowałam historię Jaśka Meli, jego wyprawę na Kilimandżaro, Elbrus. I tak mi się zamarzyło - chciałabym, aby Szymek przeżył jeszcze jakaś fajną przygodę. Coś, co dałoby mu szansę na przyszłość. Tak, aby nie był skazany na siedzenie w domu przed telewizorem. Nie potrafię tego nazwać, nie wiem, co by to miało być... Chciałabym, aby wydarzyło się coś, co dałoby mu wołę walki, zapał, perspektywę na przyszłość.

Całkiem dobrze mu idzie nauka - opowiada Katarzyna.

## Krzysiek na drodze Szymka

Szymek jest na dobrej drodze do zdrowia. Robi postępy, to widać, garnie się do ćwiczeń. Największe problemy ma jeszcze z lewą ręką: potrafi zacisnąć palce, ale nie jest w stanie ich rozprostować. To i tak dobrze, biorąc pod uwagę, że jeszcze niedawno nie ruszał nią wcale.

Rehabilitacja kosztuje 5 tys. zł miesięcznie. To zbyt duże koszty do udźwignięcia dla Katarzyny. Są jeszcze pieniądze przekazywane w ramach 1 procenta. Ale te wystarczają na kilka miesięcy w roku.

Teraz na tej drodze Szymka do zdrowia pojawił się Krzysiek Graczyk z Krakowa. On sam uległ wypadkowi: w 2004 r., podczas Sylwestrowego Biegu Radości doznał zawału mózgu. Miał sparaliżowaną prawą stronę ciała, cierpiał na afazję. Ale się nie poddał. Zrobił ogromne postępy, powoli wraca do zdrowia.

Razem z tatą założyli stowarzyszenie. I teraz, odeszczu lat to „Krzysiek Pomaga Pomagać”. W tym roku właśnie Szymkowi. Chłopcy się spotkali, polubili, nawet zagraли razem w piłkę.

- W naszym stowarzyszeniu mamy wielu narciarzy - opowiada Roman Graczyk, tata Krzyska. - I w ten sposób trafiliśmy na historię Szymka. Rozważaliśmy jeszcze innych kandydatów - wybór między nieszczęściem a nieszczęściem jest zawsze bardzo trudny. Ale tutaj wydawało nam się, że te nasze parę groszy wspomocze mechanizm pomocy, który już nieźle działa - więc się nie zmarzną. Szymek cały czas robi progres, jest szansa, że w dużym stopniu odzyska sprawność. Poza tym jest sportowcem, podobnie jak Krzysiek. Sport jest nam bliski, a od pięciu edycji nie trafiliśmy na sportowca. To też był ważny argument za - tłumaczy.

W lutym na stokach ośrodka narciarskiego Suche k. Poronina odbędzie się slalom gigant. Zaś w hotelu Qubus - koncert i aukcja. Wszystkie zebrane pieniądze zostaną przekazane dla Szymka.

Katarzyna: Moje marzenie? Nie mam czasu na marzenia, ale... Obserwowałam historię Jaśka Meli, jego wyprawę na Kilimandżaro, Elbrus. I tak mi się zamarzyło - chciałabym, aby Szymek przeżył jeszcze jakaś fajną przygodę. Coś, co dałoby mu szansę na przyszłość. Tak, aby nie był skazany na siedzenie w domu przed telewizorem. Nie potrafię tego nazwać, nie wiem, co by to miało być... Chciałabym, aby wydarzyło się coś, co dałoby mu wołę walki, zapał, perspektywę na przyszłość.

I dodaje: Były trudne chwile, bardzo wiele takich chwil. Ale nie mam wyjścia. Trudno, najwyższej padnę na posterunku. Nie myślę się z tego wypisywać. ●●●